Nr. 235. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 21 maja 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Dziwna analogja.

(1887—1904).

Lwów, 20 maja.

Było to w styczniu r. 1887. W dniu 31 t. m. pojawił się był w półurzędowym *Fremdenblacie* wiedeńskim artykuł, który donosił o wynikach narad ministerjalnych, jakie na kilka dni przed tem się odbywały... Z uwagi na ogólne położenie światowe — czytało się w rzeczonej enuncjacji — zdecydowały się sfery naczelne w państwie przyśpieszyć pewne zarządzenia wojskowe, na których przeprowadzenie pierwotnie przeznaczono dłuższy okres czasu... Szło mianowicie o aktywowanie i uzbrojenie pospolitego ru- [illegible] potrzebną i wskazaną pewne zakupna militarne; przyczyną zaś tego jedynie „ostrożność“ i troska o bezpieczeństwo i stanowisko mocarstwowe monarchji!... I zaraz w lutym oba parlamenty uchwaliły przedłożenia o pospolitem ruszeniu, w marcu zaś zwołano delegacje wspólne na nadzwyczajną sesję, na której przyzwolono administracji wojennej, żądane przez nią kredyty nadzwyczajne do wysokości 52½ miljonów guldenów. I w delegacjach zapewniał ówczesny minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, że nie ma mowy o zbrojeniu się na wojnę, lecz tylko i wyłącznie idzie o „środki ostrożności“, o „administracyjne zarządzenia natury obronnej“...

Nie zawadzi przypomnieć tu w nawiasie, że właśnie w owych czasach w Rosji i Francji zbrojono się na łeb i szyję, a owe słynne „dyslokacje pokojowe“ wojsk rosyjskich wywoływały w Europie taką nerwowość, iż np. we Wiedniu ku końcowi roku 1887 jedna rada wojenna następowała po drugiej. Prasa naddunajska zaczęła była dąć już w surmy wojenne i zdawało się, że tuż... tuż rozpocznie się ogólna mobilizacja... Wypadło jednak inaczej. Powoli uspokojono się i wszystko skończyło się ostatecznie na jednem: na zbytecznem wydaniu grubych miljonów...

Więc i wtedy, jak dziś, szło o nadzwyczajne kredyty, które miały służyć tylko dla „przyspieszenia“ uzbrojenia armji. Wtedy też, jak i dziś, myślą przewodnią wszelakich urzędowych i półurzędowych deklaracyj było: nie zbrojenie się wojenne, lecz jedynie „ostrożność“. I wtedy również — jak dziś oto — był duchem kierującym tych „środków ostrożności“ właśnie nikt inny, jak ten sam pan v. Pitreich, który podówczas jeszcze nie był — co prawda — generałem broni i ministrem wojny, lecz tylko pułkownikiem i szefem oddziału w ministerstwie wojny. Lecz już w tej skromnej stosunkowo roli swojej, umiał on jednak z wytrwałością i energją popchnąć swego szefa, hr. Bylandt-Rheidta do „ostrożności“, która kosztowała bagatelkę... 52½ miljonów guldenów. W ten sposób już w roku 1887 położył p. v. Pitreich niejako kamień węgielny pod swoją wspaniałą karjerę — a jeśli obecnie uda mu się przeforsować te kredyty „ostrożnościowe“ — w potrójnej od tamtych wysokości — to stanowisko jego będzie utwierdzone i zabezpieczone na długie zapewne lata.

Wszelakoż nie uwłaczając w niczem osobistym zaletom i wysokim kwalifikacjom wojskowym ministra Pitreicha, trzeba jednak uczynić skromną uwagę, że mianowicie jego „przezorność i ostrożność“ zaczyna przybierać formy, które nakazują ludności podatkującej, prosić go bodaj o troszeczkę... względności. Bo wprawdzie musi to być dla ministra wojny przyjemną rzeczą gdy wszystkie magazyny i arsenały zapełnione są szczelnie, ale dla tego, aby kiedyś „coś“ nie brakło — jak to mówią — pławić się ustawicznie w nadmiernych zapasach, to przecież ostrożność zbyt kosztowna! *Si vis pacem — para bellum.* Frazes ten obowiązuje w Europie od lat 30, od początku tej nieszczęsnej naszej ery „zbrojnego“ pokoju. Lecz administracja wojenna powinna i o tem pamiętać, że aby być dobrze przygotowanym do każdej wojennej niespodzianki, nie wystarczają ku temu same magazyny z żywnością i bronią, lecz także kasy państwowe muszą być dobrze napełnione. A z czego weźmie się w danym razie, jak czasu pokoju wszelkie struny potęgi ekonomicznej ludów, składających monarchję, są do ostatnich granic naciągnięte? Zbytek „ostrożności i przezorności“ jest i tutaj tak samo szkodliwy, jak zupełny ich brak. Nie możnaby przecież nazwać roztropnem postępowania gospodarza, przemysłowca lub kupca, który zamiast zaasekurować swój dobytek od ognia, cały swój majątek wydałby na sikawki i przyrządy pożarnicze! I nasuwa się mimowoli pytanie: Skąd w danym razie weźmie się miljonów setki na takie „pokojowe“ a konieczne wydatki, jak: wykupno kolei północnej, budowa kolei i regulacja rzek?

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 19 maja.

(Kredyty na armię i marynarkę. — Wysokość pożyczek, jakie państwo musi zaciągnąć w najbliższych latach. — Statystyka kolei elektrycznych i tramwajów konnych. — Straty towarzystw asekuracyjnych z powodu klęsk gradowych).

(fr.) Nadzwyczajne kredyty na armię i marynarkę, których uchwalenia zażądano od delegacyj wspólnych, zwiększają bardzo znacznie i bez tego już obfity spis długów, jakie państwo będzie musiało w najbliższych latach zaciągnąć. Teraźniejsze żądania zarządu armji i marynarki opiewają, jak wiadomo, na 337,900.000 koron. W rzeczywistości jednak trzeba będzie pożyczyć przynajmniej 400 miljonów, raz dlatego, że trzeba odliczyć pewną stratę na kursie i bankom zapłacić prowizję, a powtóre, że z pożyczonych pieniędzy trzeba będzie pokryć wydatki na haubice i pierwszą ratę na nowe armaty, zaspokojone chwilowo z zapasów kas państwowych. Przyjąwszy tedy wydatek na cele wojskowe w sumie 400 miljonów, wypadnie z tego według znanego klucza na Austrję 262,400.000, a na Węgry 137,600.000 koron. Oprócz tych 262,400.000 koron, musi Austrja pożyczyć w najbliższym okresie: na koleje alpejskie na podstawie starej ustawy inwestycyjnej z r. 1901 jeszcze 80 miljonów koron, a na podstawie nowego, wniesionego na ostatniem posiedzeniu ubiegłej sesji przedłożenia inwestycyjnego 160 miljonów, na budowę kanałów w pierwszym okresie budowy już uchwaloną sumę 250 miljonów, na budowle portowe w Tryjeście 46 miljonów, a na emisję renty amortyzacyjnej za lata 1903 i 1904 — 50 miljonów. Razem tedy musi Austrja powiększyć swój dług państwowy o 848,400.000 koron.

Węgry zaś mają do pokrycia następujące wydatki: na cele wojskowe 137,600.000, na inwestycje na podstawie już wniesionego przedłożenia 328,900.000, razem 466,500.000 koron.

Ogółem tedy emisja rent austr. i węgier. wyniesie w najbliższych latach miljard i 300 miljonów, a prawie całą tę sumę trzeba będzie zebrać w kraju, gdyż na razie stosunki na giełdach zagranicznych nie są tego rodzaju, aby można liczyć na ulokowanie za granicą tak kolosalnych sum austrjackich i węgierskich papierów.

Ministerstwo kolei żelaznych ogłosiło właśnie statystykę będących w ruchu w Przedlitawji kolei elektrycznych i tramwajów konnych, z których okazuje się, że konne tramwaje znikają już zupełnie z widowni i za lat kilka wcale ich już nie będzie. W całej Austrji jest jeszcze tylko 34·76 kilometrów tramwajów konnych, a jeszcze przed rokiem długość ich wynosiła 58 kilometrów. Z miast w Austrji posiadają tramwaje konne jeszcze tylko Lwów i Celowiec, tudzież małe przestrzenie Salcburg, Tryjest i Praga. Natomiast długość sieci tramwajów elektrycznych w miastach austrjackich zwiększyła się w ciągu ostatniego roku o 68·78 kilometrów, bo z 364·54 na 433·32 kilometów. Sieć kolei elektrycznych rozdziela się pomiędzy poszczególne kraje koronne, jak następuje: w Austrji Dolnej jest ich 159 kilometrów, w Austrji Górnej 15, w Styrji 36, w Krainie 5, na Pobrzeżu 22, w Tyrolu i Vorarlbergu 11, w Czechach 121, na Morawie 34, na Śląsku 5, w Galicji 18 i na Bukowinie 7 kilometrów. Liczba przewiezionych temi kolejami w roku ubiegłym osób wynosiła 203.490.000, dochody *brutto* 27.120.000 koron, a wydatki ruchu 17.070.000 koron.

Zeszłoroczna kampania gradowa przyniosła znaczne straty nietylko krakowskiemu Towarzystwu ubezpieczeń, ale w ogóle wszystkim towarzystwom asekuracyjnym w Austrji. Oto czeskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Pradze, ogłasza właśnie bilans swój za rok ubiegły, z którego okazuje się, że za premje od ubezpieczeń gradowych pobrało ono w roku ubiegłym 911.541 koron, a zapłaciło odszkodowań za grady 1.980.818 koron!

Wydział krajowy a Koło polskie.

W sprawie znanego zatargu Wydziału krajowego z Kołem polskiem o ustawę krajową z 18 września 1901 r. w kwestji regulacji rzek, pisaliśmy już w łamach naszego pisma i wypowiedzieliśmy nasz sąd o tej sprawie. Wczoraj *Gazeta Narodowa* zamieściła artykuł posła Teofila Merunowicza, który był w Kole referentem tej sprawy i autorem odpowiedzi, jaką Koło polskie postanowiło wysłać wydziałowi krajowemu na memorjał jego z 18 marca br., wystosowany do prezydjum namiestnictwa i udzielony także urzędownie Kołu polskiemu. W artykule tym p. Merunowicz wyjaśnia, co Koło polskie uważało za uczyniony mu nieuzasadniony zarzut w memorjale wydziału krajowego i na co odpowiedziało.

Przedewszystkiem w odpowiedzi na głosy niektórych dzienników i w odpowiedzi na interview członka wydziału krajowego p, Romanowicza, który twierdził, iż memorjał wydziału krajowego nie dotykał w niczem Koła polskiego, ale zawierał tylko krytykę postępowania rządu i że Koło zupełnie niepotrzebnie obraziło się za zarzuty rządowi czynione, podnosi p. Merunowicz, iż Koło polskie uczuło się dotknięte tonem i treścią memorjału z dwóch powodów: raz dlatego, iż wydział krajowy zarzuca w nim tym zastępcom Galicji, którzy prowadzili rokowania z rządem centralnym w Wiedniu o rozmiary i warunki regulacji rzek w Galicji, że działali dorywczo, bez wiedzy wydziału krajowego i dlatego stali się winnymi tego, że ustawa owa zawiera postanowienia niefortunne i niekorzystne dla kraju (słowa podkreślone wyjęte są z tekstu memorjału wydziału krajowego).

„Owymi zastępcami Galicji — pisze p. Merunowicz — którzy tak niefortunnie i lekkomyślnie, zdaniem wydziału krajowego, prowadzili układy z rządem o regulację rzek naszych, byli oczywiście członkowie Koła polskiego. A ponieważ za wynik tych układów, jak najgorliwiej i skutecznie wspieranych przez ministra Piętaka, chętnie przyjmują całą odpowiedzialność, w tem przekonaniu, iż rzecz załatwili z pożytkiem dla kraju, przeto nieusprawiedliwionymi zarzutami wydziału krajowego uczuli się dotkniętymi.

„W toku układów nie pomijano wydziału krajowego — lecz owszem pisemnie i telegraficznie zapraszano go do współudziału. Ale, gdy wydział krajowy nie miał gotowych studjów nowszych i dawał wymijające odpowiedzi, przyjęto za podstawę rokowań uchwały sejmowe z lat 1884 i 1894, w których oznaczono, które rzeki i w jakich rozmiarach powinne być uregulowane. Uchwała sejmowa z r. 1894 opierała się na wniosku wydziału krajowego, znakomicie opracowanym przez dyrektora biura budowli wodnych, inżyniera Andrzeja Kędziora. Więc w każdym razie — tak całkiem bez pytania wydziału krajowego rzecz nie była załatwioną.

„Nie jest też prawdą, jakoby ataki wydziału krajowego dotykały rządu. Rząd przyjął bowiem w tym wypadku bez ograniczenia wszystko, czego żądali „zastępcy Galicji“. Zarzuty dotyczyć mogą tylko Koła polskiego i sejmu, który znów uchwalił ustawę tak, jak ją rząd na podstawie wyniku rokowań z Kołem zaproponował“.

W dalszym ciągu dowodzi p. Merunowicz, że Galicja nie została pokrzywdzoną w dotacji, bo z ogólnego funduszu 75,000.000 otrzymała 73 prc., gdy Czechy tylko 58 83 prc., fundusz krajowy czeski pokrywa 40 prc., galicyjski zaś 26 prc. Pospiech, z jakim uchwalono ustawę o regulacji rzek w sesji sejmowej r. 1901 tłómaczy się tem, że zwłoka byłaby dla kraju, a zwłaszcza dla Galicji wschodniej szkodliwa, gdyby spierano się o to, które rzeki stanowią z przyszłymi kanałami sieć wodną.

Dalej przytacza p. Merunowicz w swym artykule rozmowę swoją z p. Kaftanem, referentem sprawy dróg wodnych w radzie państwa i referentem sprawy regulacji rzek w sejmie czeskim i podnosi, iż p. Kaftan oświadczył mu, że ogólnikowe zapewnienie, jakie otrzymała od rządu Galicja, jest może lepszem, niż wymienienie szczegółowe wszystkich rzek i potoków, które mają być uregulowane.

Również stwierdził p. Kaftan, że nie jest prawdą, jakoby w Czechach regulację rzek wykonywał wydział krajowy. Zajmuje się tem i w Czechach, jak u nas, inżynierja rządowa, pod kierownictwem komisji dla regulacji rzek, takiej samej, jaką ma mieć Galicja, a którą nasz wydział krajowy w swoim memorjale srodze potępił!

Oto w krótkości wyłuszczone powody, dlaczego Koło polskie, po dojrzałej, wszechstronnej rozwadze uznało za stosowne, wyjaśnić i odeprzeć niesłuszne zarzuty, podniesione przez wydział krajowy przeciwko Kołu i ustawie sejmowej, przez Koło przygotowanej, a z którą Koło solidaryzuje się zupełnie.

Artykuł swój kończy p. Merunowicz temi słowy: „Pismo wydziału krajowego z 18 marca br. jest echem ogólnego uprzedzenia w kraju, przez prasę opozycyjną systematycznie krzewionego, jakoby Koło polskie w Wiedniu nie dość skutecznie pilnowało tam interesów kraju. Tymczasem tak nie jest. Żaden z klubów, istniejących w radzie państwa, nie przewyższa Koła polskiego w gorliwości, czujności i zręczności wytrawnej w obronie spraw naszego kraju we Wiedniu. I za to też przeciwnicy nasi serdecznie je nienawidzą — ale się z niem liczą. Dopiero przyszłe pokolenia przyznają może, że to, co uzyskało Koło w r. 1901 w zakresie regulacji rzek jest nabytkiem dla kraju bardzo cennym. Te zaś różnice zdań, jakie w sądach o tej sprawie obecnie zachodzą, zapomną się wkrótce — gdy przyjdzie naprawdę do roboty. Oby tylko przyszło do tych robót jaknajprędzej — to jest, oby rząd jaknajprędzej wyasygnował potrzebne na prowadzenie robót pieniądze! Wtedy nam wszystkim humor się poprawi.“

Japończyk o przyszłości Japonji.

Japoński uczony, Manjiro Inagaki, który kończył studja swe na jednym z uniwersytetów angielskich, wydał przed 14 laty w Londynie pracę, która rzuca jaskrawe światło na sytuację obecną.

Praca ta rozpoczyna się od słów: „Ocean spokojny będzie niezawodnie w zbliżającem się stuleciu teatrem ruchu handlowego i politycznego.“

Pamiętali o tem proroctwie bezustannie Japończycy, ponieważ wiedzieli, iż posiadają klucz do Oceanu spokojnego i że od nich zależy — przy danej sposobności i po ukończonych przygotowaniach,— zapewnienie sobie przewagę na tej przestrzeni.

W istocie — wywodzi dalej Inagaki, — Japonja ma klucz do mórz północnych chińskich i do morza japońskiego, przez wyspę Tsou-Chima. Umocniła więc tę wyspę i zaprowadziła bezpośrednią komunikację ze stacjami żeglugi i z siłami wojskowemi kraju. Posiada nadto i inne stacje na wybrzeżu morza Japońskiego, gotowe na każdy wypadek; w ten sposób mogłaby przeszkodzić Anglji w zaatakowaniu Władywostoku i Amuru przez morze japońskie.

W owym czasie Japończycy myśleli o połączeniu się z Rosją przeciw Anglji. Dziś sytuacja geograficzna pozostała tą samą, a ambicje Japonji wzrosły stokrotnie.

To korzystne położenie pomiędzy dwoma największemi ogniskami handlu światowego — Stanami Zjednoczonymi i Chinami — Japonja postanowiła wyzyskać. Jakim sposobem? — „Przez doskonalenie i przekształcanie się — gdyż jedną z najcharakterystyczniejszych cech umysłu japońskiego jest to, iż nie wahają się oni nigdy przyjmować nowych systemów i nowych praw, jeżeli wydają im się one korzystne dla rozwoju kraju. I dlatego to po reformach z lat 1871, 1879, 1889 i 1890, Japonja zaprowadziła koleje żelazne, stworzyła armję i marynarkę.“

Jaki cel mają Japończycy przed sobą?

„Japonja ma nietylko wspaniałą przyszłość jako potęga handlowa, lecz ma także wszelkie widoki stanąć na czele narodów przemysłowych. Nie wytwarza ona materyj surowych, lecz przetwarza je. Może je sprowadzać z Ameryki, Australji i z portów azjatyckich, podobnie, jak Anglja, ma jednak tę korzyść nad Anglją, że produktów swych nie ma potrzeby wywozić daleko, lub obwozić ich dokoła świata“.

W dalszym ciągu Inakagi stawia pytanie: czy Anglja może zapewnić sobie absolutne panowanie na północy Oceanu Spokojnego,

---

(3)

LUDWIK STASIAK.

POWRÓT NA ZIEMIĘ.

HUMORESKA.

— Słuchaj, moje dziecko, co ci powiem. Przypatrz się na ten dom. Tę chałupę ja własnemi rękami stawiałem, ten ogród kupiłem lat temu sto za grosz, zdobyty własną pracą. Czy widzisz tę jabłoń?! Ja ją sadziłem, ja ją szczepiłem, oto na pniu została po dziś dzień blizna szczepienia, to ślad mej pracy, dzieło mojej ręki. Widzisz ten jawor? Ja zasadziłem go w rogu ogrodu, te grzędy i te ule, nawet ten stary gołębnik...

— Słuchaj stary szaleńcze. Albo drwisz, albo o drogę pytasz. Mój pradziadek umarł lat temu sześćdziesiąt. Był to człowiek bardzo nieszczęśliwy. Nie mając w ręku jakiegoś uczciwego sposobu zarobkowania, musiał pisać dla redaktorów humoreski...

— Ja je pisałem! Ja nim właśnie jestem!

— Ależ tamten umarł. Ja mam w biurku drukowane w gazetach jego nekrologi. Pięknie napisane. O ile za życia literaci psy na nim wieszali, łatki mu przypinali, o tyle w nekrologu wynoszą go pod niebiosa...

— Nie ma się czemu dziwić. Ja to samo robię, ile razy mi umrze konkurent.

— Co się tu dzieje? — zawołała młoda, piękna. jak róża rozkwitła kobieta, która ubrana w wolną, rozpuszczoną fałdami sukienkę, weszła do ogrodu i wsparła główkę na ramieniu mego prawnuka.

— Nic, moja najmilsza, nic. Chodź. Chodź stąd zaraz. Nie patrz się na tego grzyba. Tobie się nie wolno patrzeć. W domu ci wszystko powiem.

Objął mój prawnuk kobietę, ramieniem podtrzymując ją i prowadzi przez kręte ogrodu ścieżki, aby się nie potknęła, aby nie upadła. I z niezmiernej troskliwości jego było widać ogromną miłość, ogromny szacunek i cześć, jaką się ma dla młodej żony, która się stroi w wolną, rozpuszczoną fałdami sukienkę...

. . . .

Poszli do domu, a w pięć minut wypadło z niego dwóch drabów. Przyskoczyli pędem do mnie. Jeden pchał mi do prawej kieszeni pół bochenka chleba, drugi wkładał do drugiej kieszeni dwadzieścia halerzy.

— Masz dziadu i ruszaj! Jak jeszcze raz przyjdziesz, to ci kości połamię.

Poczem wzięli mię pod ręce, wypchnęli mię na ulicę i zatrzasnęli za mną bramę...

* * *

Na rynku otoczyła mię gromada wszelakiej hołoty. Zrobił się straszny zgiełk, przypadli do mnie dwaj miejscy policjanci. Jechała od nich okowita. Nie ma się czemu dziwić. Przed sześćdziesięciu laty także czuć było policjantów gorzałką, jako bowiem funkcjonarjusze władzy miejskiej, mają policjanci w miejskiej propinacji 50% rabatu. Nie ma się czemu dziwić. W tych dogodnych finansowych warunkach każdyby się upijał. Były, są i będą na świecie klasy uprzywilejowane, które mając gorzałkę za pół darmo, ciągle mogą być pijane. Zapach spirytusu jest niejako widomą oznaką piastowania urzędu w miejskiej sile zbrojnej. Przypadł do mnie okropny jakiś siepacz z czerwonym nosem i wrzeszczy:

— Czego tu chesz, wywłoko?

— Stoję sobie na rynku.

— Kłamiesz!

— To żebrak!

— Czy nie wiesz, że obywatele płacą do kasy miejskiej dziadowski ryczałt i żebrać nie wolno?

— Na policję z nim!

Nim zdałem sobie sprawę z tego, co się dzieje, siedziałem już w ulu. Siedziałem tam trzy dni i trzy noce. Czemu tak długo? Bo protokół włóczęgowski jest w magistracie prowadzonym we wzorowym porządku, musiałem przeto czekać, aż przyjdzie na mnie kolej. Przyszła snać, bo w trzecim dniu przybył do kaźni policjant, wziął mię za kołnierz i zaprowadził przed oblicze pana burmistrza.

— Tyś żebrak?

— Nie panie burmistrzu.

— Jakto nie? Przeczysz?

— Nie potrzebuję żebrać, bo wcale nie jestem głodny. Miałem przecie pół bochenka chleba i dwadzieścia halerzy, wikt zresztą u nas na policji jest tak dobry, że z przyjemnością posiedziałbym w areszcie ze trzy miesiące.

— Co? He? Trzy miesiące?! Myślisz, że my tu mamy „table d'hote“ dla pijaków?

— Ależ ja nie jestem wcale pijakiem. Owszem, lat temu sześćdziesiąt pięć, złożyłem na ręce prof. Lutosławskiego przysięgę na poczwórną wstrzemięźliwość...

— Czego się po mieście włóczysz?

— Ja się wcale nie włóczę. Jako obywatel tego miasta, mam przecie prawo...

— Tyś obywatel?! Jaki obywatel?!

— Dom pod liczbą 315 jest moim.

— Oszalałeś? Przecie to jest dom inżyniera cywilnego.

— Ten właśnie, ten. Otóż przed kilku dniami poszedłem do mojego domu w odwiedziny. W ogrodzie zakwitłym widziałem najprzód prawnuka, a potem kobietę młodą i tak piękną, ale to tak piękną, że już otworzyłem ramiona, aby ten śliczny kwiat uściskać...

— Co?!! A ty gałganie jakiś! Tobie kobiety ściskać?! I ty, stary, ohydny grzybie się nie wstydzisz?! Hej! Policjant!! Weźcieno tego starego lubieżnika do aresztu i naucze go rozumu, żeby...

— Ależ za pozwoleniem. Ta kobieta młoda, którą chciałem uściskać, to jest moja prawnuczka.

— Jaka prawnuczka?

— No, prawnuczka, nie prawnuczka, ale żona rodzona mojego prawnuka.

— Jakiego prawnuka?

— No tego inżyniera cywilnego.

— Ty jesteś jego pradziadem?

— Tak jest.

— Za pozwoleniem. Nie wiem, czy mam z warjatem, czy ze zdrowym człowiekiem do czynienia, tyle wiem, że nie mam czasu na długą gadaninę, bo gdybym ja z każdym pijakiem chciał w pogawędkę się wdawać...

— Nie jestem pijakiem. Wszak ślubowałem wraz z prof. Lutosławskim...

— Słyszałem. Już dość tego. Skąd rodem jesteś?

— Z tego miasta. Jestem właścicielem domu pod liczbą 315.

— Mój staruszku kochany, nie róbże ze mnie warjata i nie udawaj głupiego!

— Ależ ja nie udaję. Jestem rodzonym pradziadem inżyniera cywilnego.

— Kłamiesz! Ja znam dokładnie tę rodzinę, wszyscy przodkowie umarli, ojciec umarł, dziad umarł...

— No i ja, pradziad, też umarłem.

— A teraz żyjesz?

— Żyję.

Burmistrz przetarł oczy.

— Jakto?

— To było tak. Gdym umarł przed sześćdziesięciu laty, poszedłem prosto do piekła. Djabli nie dali się wziąć na kawał i poznali się odrazu, że w mych poezjach i dramatach nie ma wcale nowych świateł, ale czysta pornografja... (*Dokończenie nastąpi*).

przy obecnym stanie swych sił wojskowych i morskich i mając Hong-kong jako podstawę dla przygotowań wojennych?

„Odpowiedź brzmi: Nie! Władzę tę osiągnąć może tylko kraj, który posiada wyspę Formozę, z wyspy tej — przy pomocy dobrej marynarki, można zdobyć władzę prawie nieograniczoną na morzach chińskich i wszystkich drogach na Oceanie Spokojnym, od Hong kong, do Australji, Panamy, Nicaraguy, San Francisco, Vancouver, Japonji, Szangaju.

Otoż ten ważny punkt, tę „Maltę na Oceanie Spokojnym", posiada dziś Japonja i zamierza uczynić z niej pierwszorzędny port wojskowy.

Załoga, która będzie panią Korei i wysp przedłużających Japonję aż do Formozy — będzie musiała z konieczności — w stosunkach obecnych, kiedy interesa handlowe panują nad polityką, wejść w konflikt z Anglją i walczyć z nią o handel z Chinami. Inagaki sądził w r. 1890, że Rosja będzie musiała walczyć z Anglją. Dziś jednak Japonja zajęła miejsce Anglji jako rywalka Rosji, a gdy zagarnie Mandżurję i Koreę, zajmie miejsce Rosji jako rywalka Anglji. W przyszłości więc Japonja walczyć musi z Anglją, a będąc panią Oceanu Spokojnego, może być pewną zwycięstwa.

Dziś wprawdzie Anglja jest sojusznikiem Japonji. Lecz jakiż sojusz oprzeć się może interesom żywotnym kraju młodego, ambitnego i pełnego zapału, jakim jest Japonja?

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 20 maja.

Teatr miejski: „Wenecja w Paryżu", czyli „Podróż panów Dunanan, ojca i syna", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Tajemnice Lwowa", wodewil ze śpiewami i tańcami. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na politechnice (sala nr. 189): Wystawa projektów konkursowych na przebudowę domu mieszkalnego na wsi. Od godziny 10 rano do 4 popołudniu.

Na Kopcu Unji Lubelskiej: Wykład dyr. St. Majerskiego: „Lwów pod względem historyczno-geograficznym". Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (20): Bernarda S. — Bronimira. — (7): Znam. cz. Kresta. Wschód słońca o godzinie 4 minut 22, zachód o godzinie 7 minut 33.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +8° R. Pogoda.

Mianowania. Komitet gal. Tow. gospodarskiego nadał posadę inspektora rolniczego p. Bronisławowi Janowskiemu, I asystentowi stacji doświadczalnej botaniczno-rolniczej we Lwowie.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji stanisławowskiej mianowany został med. dr. Jan Opolski lekarzem kolejowym dla I okręgu sanitarnego w Stanisławowie; równocześnie uwolniono tamtejszego konsulenta sanitarnego dra Aleksandra Żukowskiego od obowiązku niesienia pomocy lekarskiej chorym tegoż okręgu, który stanowi personal dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie, posuwając go zarazem do I kl. w VII randze służbowej.

Stanisław Edward Kleja przyjęty został jako asystent budownictwa I kl. i przydzielony do III sekcji konserwacji we Lwowie, a Mikołaj Bojarski, jako bezpłatny wolontarjusz do oddziału 7 dyrekcji w Stanisławowie.

Nakoniec przeniesieni zostali asystenci: Józef Aksentij z Jamnicy do Bóbrki-Chlebowic, Włodzimierz Bryk z Bóbrki Chlebowic do Jamnicy, Bronisław Ośniałowski z III sekcji konserwacji we Lwowie do oddziału dla budowy i utrzymania kolei w dyrekcji w Stanisławowie, oraz aspirant Emanuel Silberbach z Korszowa do Kopyczyniec.

Z uniwersytetu. P. Adolf Karol German, rodem z Jarosławia, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Sądowe hale aukcyjne. Począwszy od roku 1899 utworzyło ministerstwo sprawiedliwości w siedmiu miejscowościach sądowe hale aukcyjne, których zadaniem jest zogniskowanie sądowych sprzedaży przymusowych w okręgach ich działalności, celem pomyślnego połączenia obowiązujących dotychczas przepisów z nowo wprowadzonym porządkiem egzekucyjnym. Hale aukcyjne sądowe osiągły cel swój, tj. zaprowadzenie równowagi pomiędzy różnych żądaniami wierzycieli.

Dowodem tego jest stosunek ceny sprzedaży do ceny szacunkowej przedmiotów sprzedanych. W Wiedniu wynosi on przeciętnie 89 proc.: w Pradze 74 proc., w Bernie 95 proc., w Gracu 105 proc., w Krakowie 70 proc., we Lwowie 65 proc. i w Tryjeście 120 proc. Wysokość osiągniętych wyników stosuje się do rodzaju sprzedawanych przedmiotów. Wyższemi cenami cieszą się ubrania, meble i towary bławatne. Także i inne przedmioty uzyskały dobre ceny. Przyczyną tego jest to, że hale te nie pobierają żadnych należytości prócz przewozowego. Jedynie małą jest liczba sprzedaży przymusowych, przeprowadzanych w drodze konkursu. Powodem tego jest utrzymujące się do pewnego stopnia nieuzasadnione mniemanie, że sądowe hale aukcyjne nie nadają się do podobnych transakcyj. Spodziewać się należy zwiększenia liczby sprzedaży, nadesłanych halom przez inne sądy. W tym bowiem kierunku podjęło już ministerstwo sprawiedliwości inicjatywę, zwracając uwagę sądów na hale aukcyjne, które sfery handlowe powitały bardzo sympatycznie.

Polskie Tow. gimn. „Sokół" III na Żółkiewskiem we Lwowie urządza w niedzielę 22 maja br. o godz. 9 rano jako w rocznicę założenia swego gniazda, uroczyste nabożeństwo w kościele św. Marcina na Żółkiewskiem. Przed i po nabożeństwie pochód z sztandarem ze szkoły im. św. Marcina. Po południu wycieczka do Brzuchowic. Wyjazd o godz. 2·10 po południu zaś powrót do Lwowa o godz. 8·14 wieczór z muzyką.

Wystawa fotograficzna. Otwarta onegdaj „Druga wystawa fotograficzna" w Salonie sztuk pięknych przy placu św. Ducha przedstawia się nadzwyczaj okazale. Obejmuje ona fotogramy (fotografie) prawdziwie artystyczne, tak pod względem samych zdjęć, jakoteż i wykonania, a nadesłane przez licznych wystawców Galicji, Królestwa Polskiego, Czech, Rosji, Bośnji i Austrji dolnej. Powszechną uwagę zwracają, śliczne zdjęcia pejzażowe: pp. Mikolaschów, Jaroszyńskiego, Dudryka i Liszniewskiego, oraz portrety pp.: Lazarusówny, Pszorna i Hubera, a zwłaszcza tego ostatniego wyborne podobizny rektora p. Małeckiego i dyrektora bibljoteki Ossolińskich p. Kętrzyńskiego.

Wydalenie z Warszawy p. Bartoszewicza. *N. fr. Presse* donosi, iż p. Kazimierz Bartoszewicz, który w ostatnich czasach był współpracownikiem *Gońca* warszawskiego, został z Warszawy wydalony. P. Bartoszewicz powrócił do Krakowa.

„Związek rodzicielski". W sali obrad rady miejskiej odbyło się wczoraj popołudniu doroczne walne zgromadzenie „Związku rodzicielskiego", pod przewodnictwem prezesa dra Jana Dylewskiego. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego i odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, przewodniczący otworzył dyskusję nad sprawozdaniem z czynności „Związku". Pierwszy przemawiał p. Fryling, który zwrócił się z prośbą o zajęcie się także młodzieżą szkół średnich i urządzenie przynajmniej dwa razy do roku zebrań rodziców, celem wspólnego omówienia wychowania młodzieży. W końcu postawił wniosek wybrania do wydziału znanych pedagogów z po za towarzystwa: prof. B. Płażka i ks. dra Gerstmana. Następnie p. Waldman prosił o wyjaśnienie stosunku „Związku rodzicielskiego" do tow. „Ochrony młodzieży".

Po wyjaśnieniach przewodniczącego, radca dworu dr. Kuncek, w zastępstwie nieobecnych członków komisji rewizyjnej, przedstawił zamknięcie rachunków i wniosek udzielenia wydziałowi absolutorjum. Wniosek ten uchwalono. Po zamianowaniu następnie p. Zofji hr. Siemieńskiej Lewickiej członkiem honorowym Towarzystwa, dokonano przez aklamację wyborów prezydjum i wydziału. Prezesem wybrano dra Jana Dylewskiego, I zastępcą prezesa dra A. Kalinę, II zastępcą dra Fr. Próchnickiego, III zastępcą p. M. Małachowską. Do wydziału weszli pp. B. Błażek, E. Cenar, K. Ciesielska, ks. dr. Gerstman, dr. W. Holzer, J. Kulińska, J. Lang, M. Michalska, dr. E Piasecki, J. Szafrański i F. Sołtys. Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp. B. Kołodziejski i E. Grużewski.

Licytacja fabryki maszyn „Perkun". W lwowskim sądzie cywilnym odbyła się licytacja zbankrutowanej fabryki maszyn „Perkun". Nabył ją ks. Andrzej Lubomirski za 170.000 koron. Z tego powodu traci Kasa oszczędności około 200.000 koron, albowiem dała na skrypt aukcyjny 300.000 koron. Przed Kasą oszczędności mają jednak pretensje Bank krajowy i fundusz przemysłowy na blisko 80.000 koron, tak, że Kasa z uzyskanych 170.000 kor. dostanie niespełna 100.000 koron.

Wybory do kahału. Na odbytem onegdaj posiedzeniu komitetu kahalnego, uchwalono na trzecią kurję wyborczą następujące kandydatury: Maurycy Silberstein budowniczy, Eljasz Hescheles właściciel realności, Szmelkes Rokach przemysłowiec, dr. Wilhelm Holzer adwokat krajowy i Salomon Buber kapitalista.

Spłoszony koń. Wczoraj około godziny 7 wieczorem, spłoszył się na ulicy Długosza koń u wozu z fabryki wódek Krebsa i wjechał na chodnik, wskutek czego wóz naładowany flaszkami z wódką przewrócił się, przyczem przygniótł do chodnika 14 letniego Izaaka Gimpla, chłopca sklepowego. Kapral policji Sawicki, dobył chłopca z pod wozu i odstawił na stację ratunkową, gdzie lekarze skonstatowali u niego ranę dartopłatową na lewej stopie 12 cnt. długą i ranę tłuczono-ciętą na głowie, powyżej czoła długości 8 cnt, Po zaopatrzeniu Gimpla przez stację ratunkową, odwiózł go policjant do szpitala powszechnego.

Źle jest wypełniać przykazania. Kapral policji Kubiak przystawił na inspekcję notowanego złodzieja Jana Folmańskiego, którego przytrzymał na ulicy Jachowicza w chwili, kiedy wylazł na parkan i porozumiewał się ze złodziejami stojącymi za kratami okien nowego więzienia policyjnego. Pomimo, że Folmański tłomaczył się, że rozmawiając z uwięzionymi, wypełniał tylko przykazanie miłości bliźniego, nakazujące między innemi uwięzionych pocieszać, oddano go do aresztu za porozumiewanie się z aresztantami.

Policja rządowa w Czerniowcach. Czerniowiecka rada miejska uchwaliła na posiedzeniu dnia 17 bm. zaprowadzenie w Czerniowcach policyjnej straży rządowej. Rozpocznie ona swe czynności z dniem 1 października 1905. Według wniosku referenta, miasto oszczędzi na tem zrzeczeniu się cząstki samorządu 140.000 koron rocznie.

Rozruchy żydowskie. Wychodzący we Lwowie żargonowy dziennik żydowski *Tagblatt* otrzymał list z Odesy, donoszący, iż ubiegłej niedzieli przyszło tam do krwawego starcia między studentami i robotnikami, a kozakami. O godz. 9 rano zebrało się kilkuset studentów przed domem gradonaczalnika i wznosząc okrzyki: „Precz z despotyczną Rosją! Chcemy wolności!", ostrzeliwali równocześnie dom jego. Na telefoniczne wezwanie gradonaczalnika przybyła kompanja kozaków, która stoczyła formalną bitwę z demonstrantami. Ci ostatni byli jednak w przeważającej większości, tembardziej, że podczas demonstracji przyszła im w pomoc grupa około 600 robotników, prowadzona przez naczelnika, który miał rosyjską koronę na głowie.

Walka trwała od godziny 9 rano do 4 popołudniu. Ofiary padły z obu stron. Na miejscu pozostało pięćdziesiąt trupów, a mianowicie: 5 kozaków, 15 studentów i 30 robotników, oraz mnóstwo ciężko i lekko ranionych.

Wiadomość ta wydaje się wielce nieprawdopodobna, tembardziej, że żaden z dzienników o niej nie doniósł.

Podział austrjackiej archidjecezji gr. orjent. Jak wiadomo, istnieje w Austrji (bez Węgier) tylko jedna metropolja gr. orjent., obejmująca Bukowinę i Dalmację. Siedzibą metropolity jest miasto Czerniowce. Otóż — jak się dowiadujemy — toczą się obecnie w Wiedniu, gdzie od dni 14 bawi gr. orjent. biskup Zadaru, ks. Nik. Milasz, rokowania w sprawie podziału archidjecezji i utworzenia osobnej gr. orjent. metropolji dla Dalmacji. Rokowania prowadzą się pod egidą ministerstwa wyznań i są już prawie na ukończeniu.

Straszna zbrodnia. Niedaleko Haselhorst, na szosie, wiodącej ze Szpandawy do Berlina, zamordowali włóczący się bez zajęcia mechanik Biller i robotnik Jopp dawniejszego kolegę szkolnego 21-letniego woźnicę Schemella i zrabowali mu 230 mr. Schemell zatrudniony był w pewnej fabryce smalcu i jako trzeźwy i uczciwy człowiek miał polecenie kwitowania rachunków u odbiorców i przyjmowania należytości. Wiedzieli o tem dwaj dawniejsi jego towarzysze i uplanowawszy zbrodnię, zbliżyli się już przed niedawnym czasem do niego, powołując się na dawniejszą przyjaźń; niby przypadkiem stawali często na szosie szpandawskiej, gdzie przejeżdżał na wozie swoim Schemell i prosili, aby ich zabrał na wóz. W ten sam sposób znaleźli się także w nocy z soboty na niedzielę na wozie Schemella, a usadowiwszy się po obu jego bokach, zarzucili mu nagle tuż przy kanale szpandawskim sznur na szyję i udusili go.

Po dokonanej zbrodni, puścili wóz z końmi i trupem okrytym płachtą, a sami wrócili do Szpandawy, gdzie resztę nocy przepędzili wesoło przy winie i bilardzie. Lecz już nazajutrz wykryła policja obydwóch morderców i uwięziła ich; obydwaj przyznali się do strasznego czynu, twierdzą przecież, że mieli tylko zamiar ubezwładnić Schemella i odebrać mu pieniądze.

„Los von Rom". Jak donosi *Köln. Volkszeitung*, prawie w każdym numerze *Wartburg*, gazeta, stojąca na żołdzie ewangelickiego związku, kwituje datki, pochodzące od kas kościelnych z Prus, Saksonji i innych protestanckich państw związkowych, wpłaconych do centralnej kasy ewangelickiego związku w celu popierania ruchu *Los von Rom*. Tak samo donosi *Köln. Volkszeitung*, że związki kościelne gminy św. Jerzego w Berlinie, wstąpiły *in corpore* do związku ewangelickiego, przyczem na propagowanie ruchu *Los von Rom* wypłacono Towarzystwu Gustawa Adolfa i związkowi ewangelickiemu po 5.000 mk.; dalej donosi o anonsie następującej treści w *Wartburg*: „Zdolni kandydaci teologji znajdą zatrudnienie w austrjackiej djasporze. Zgłoszenia przyjmuje sup. D. Mayer w Zwickau".

Słusznie zapytuje *Köln. Volkszeitung*, jakby przyjęto po stronie protestanckiej wiadomość, opiewającą, że np. biskup austrjacki poszukuje kapłanów katolickich dla pruskiej djaspory? Tak samo sądzić trzeba, że rząd nie tolerowałby składek, płynących z kas kościelnych katolickich na podniecanie ewentualnego ruchu, mającego na celu odbieranie protestantyzmowi wiernych.

Spadek w posągu. W tych dniach zmarła w Paryżu pewna pani, której spadkobiercy spodziewali się znacznego spadku. Niestety, ani testamentu, ani gotówki nie znaleziono. Jeden z wnuków zmarłej postanowił zatem czynić poszukiwania w mieszkaniu na własną rękę. Podczas tej czynności służący przewrócił przypadkiem posąg gipsowy Wenus i oto z rozbitego gipsu wysypały się kosztowności, oraz paczka biletów bankowych. Wartość znalezionego takim sposobem skarbu wynosiła około 30.000 franków.

Daniel Vierge, a właściwie Urabietta, rodem Hiszpan, ilustrator i malarz wybitny, zmarł w Paryżu. Stworzył świetne ilustracje do dzieł Wiktora Hugo i Cervantesa.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy (nowość) „Wenecja w Paryżu", czyli „Podróż p. Dunanan, ojca i syna", operetka w 3 aktach, a 4 obrazach Siradina i Moineaux, muzyka J. Offenbacha, przekład W. Rapackiego syna. W przedstawieniu biorą udział pp.: Miłowska, Kasprowiczowa, Lelewicz, Kratochwil, Malawski, Czerwiński, Okoński, Kosiński i inni. Nowa wystawa.

Jutro w sobotę „Madej zbój", baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem przez Karola Mattauscha, (nagrodzona na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego), muzyka Fr. Słomkowskiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ (na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej) „Tęcza", komedja w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego. Rozpocznie „Złodziej", komedja w 1 akcie Okt. Mirbeau. — Wieczorem o godzinie 7½ „Wenecja w Paryżu", czyli „Podróż panów Dunanan, ojca i syna", operetka.

W poniedziałek popołudniu o godzinie 3½ „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem przez C. M. Ziehrera.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Sala dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W piątek, 20 bm, „Tajemnice Lwowa", wodewil ze śpiewami i tańcami.

Serję nowych przygód p. Balsambauma, rozpocznie drukować *Śmigus* z dniem 15 czerwca. Pierwsza serja, drukowana przed laty w tem piśmie przez „Przyjaciela" z ilustracjami nieodżałowanego śp. Brunona Tepy, cieszyła się niebywałem powodzeniem. Jest uzasadniona nadzieja, że towarzyszyć ono będzie też i nowym przygodom, o których zajmującą a dowcipną treść „Przyjaciel" postarać się nie omieszkał.

Wojną na dalekim Wschodzie interesuje się ogromnie *Śmigus*, który i w najświeższym numerze (z 15 bm.) podaje szereg niezmiernie zajmujących depesz z teatru wojny, obok obszernej korespondencji swego specjalnego sprawozdawcy, wysłanego — jak redakcja zapewnia — na własny koszt do Japonji. Jak zawsze, tak i tym razem, porusza *Śmigus* w sposób humorystyczny wszystkie bieżące sprawy polityczne i z różnych dziedzin życia artystycznego i społecznego. Oprócz zwykłych ilustracyj z tekstem, znajdujemy balladę Kazeta: „Nierękawiczka", wybornie ilustrowaną pysznym ołówkiem Kruszewskiego.

„Przewodnika kąpielowego", wychodzącego w Krakowie, pod redakcją dra Zygmunta Wąsowicza, wyszedł nr. 4 z dnia 15 maja i zawiera następujące artykuły: „Połęga jako nadmorskie miejsce kąpielowe", podał dr. J. Świętochowski. „Na rozpoczęcie sezonu kąpielowego", napisał dr. Jan Regier. „Wiadomości bieżące". Nadto numer zdobią pięć ilustracyj z Iwonicza i Krynicy.

Konkurs na operę. Ogłoszono obecnie wynik konkursu Sonzogna, znanej firmy wydawniczej w Medjolanie, na operę. Nadesłano 267 oper, z których komitet wybrał trzy do wykonania, Są to: „Niebieskie domino" Franco da Venezia. „Cabrera" Gabrjela Dupont i „Manuel Menendez" przez Lorenzo Fillasi. Trzy wymienione opery będą wykonane w medjolańskim „Theatro lirico" pod kierownictwem kapelmistrza Ettoro Perosiego. Przedstawienia będą się odbywać dzień po dniu, a do każdej opery będzie dodany dla zapełnienia wieczoru balet „Sylvia" Delibesa. Porządek wykonania oznaczy los; próba generalna będzie się odbywać tylko w obecności sędziów konkursowych. Twórca opery, uznanej za najlepszą, otrzyma 50.000 lirów nagrody, wyznaczonej przez Sonzogna.

Teatr.

(„Podrzutek", tragedja w 4 aktach Macieja Szukiewicza).

Kto zna dotychczasową twórczość sceniczną p. Macieja Szukiewicza, dla tego wystawiony wczoraj po raz pierwszy na scenie teatru miejskiego najnowszy jego utwór, zatytułowany „Podrzutek", prawdziwą jest niespodzianką. Jakżeż on bowiem niepodobny do poprzednich swoich, jak od nich różny. W tamtych — mam na myśli zwłaszcza „Kwiat pleśni" — widzieliśmy na każdym kroku uporczywą i aż wprost chorobliwą niekiedy pogoń za oryginalnością, sztuczność i pretensjonalność, a wszystko to na tle bałwochwalczego niemal kultu dla Przybyszewskiego, Maeterlincka i innych półbożków modernizmu; tutaj natomiast, w „Podrzutku", ani śladu z tych dawnych grzechów autorskich. Miejsce ich zajęła — prostota, a więc najpiękniejsza zaleta każdego prawdziwego talentu.

Pomysł do swego utworu wziął p. Szukiewicz — jak sam to zresztą z góry w podtytule zaznaczył — z „Pamiątek pana Seweryna Soplicy" Henryka Rzewuskiego. Ostatecznie brać mu tego za złe i wytykać nie mamy prawa, zwłaszcza, że pomysł sam w sobie jest bardzo dramatyczny, mógł więc pociągnąć ku sobie autora. Chodzi jedynie o to, jak autor dał sobie z nim radę, jak wypadł on w jego opracowaniu scenicznem?



Zaleta sceniczności nie jest jednak jedyną zaletą „Podrzutka". Utwór ten ma także znaczne zalety literackie. Przedewszystkiem więc odznacza się bardzo pięknym językiem archaicznym z VII wieku, pełnym plastyki, siły i jędrności, a chwilami niepozbawionym i pewnego polotu poetyckiego, oraz nadzwyczaj łatwym i zgrabnym wierszem. Następnie ma utwór p. Szukiewicza dużo zalet także i pod względem charakterystyki osób. Odnosi się to zwłaszcza do starosty Łopacińskiego, którego postać przeprowadzona jest z wielką konsekwencją i prawdą.

Bardzo dobrze udała się autorowi również postać księdza Florjana i starej Martyny, a córka starosty dużo ma w sobie wdzięku poetyckiego. Tylko sama postać tytułowa w sztuce p. Szukiewicza, ów „podrzutek", krajczy litewski Ciechanowski, należy do najmniej udatnych. W każdym razie nie jest to charakter dramatycznie niejednolity i niezbyt jasno się tłómaczy, a przytem niejednokrotnie sprawia wrażenie melodramatyczne.

Sama faktura sztuki jest prawie bez zarzutu. Wszystko w niej na swojem miejscu, wszystko bieży do jednego celu. Akcja utworu, skupiona w sobie, rozwija się konsekwentnie, dużo w niej przytem ruchu, dużo życia i dużo momentów naprawdę dramatycznych, sprawiających silne na widzu wrażenie.

Ogółem „Podrzutek", choć bezsprzecznie do nadzwyczajności nie należy, jest jednak utworem bardzo udatnym, któremu życzyć należy, aby utrzymał się jak najdłużej na repertuarze jako rzecz i zajmująca i bardzo nie bez pewnej, nawet dość znacznej wartości literackiej. Należałoby tylko zmienić nazwę jego z „tragedji" na inną, a właściwszą. Od tragedji bowiem wymagamy czegoś więcej, niż nam daje utwór p. Szukiewicza i lepiej więc nie budzić apetytów, których zaspokoić nie będzie można.

Grano „Podrzutka" na ogół bardzo dobrze. Jedno tylko uderzało niemile, a mianowicie, że na scenie naszej zapomniano już prawie zupełnie nosić się i chodzić na prawdę po polsku. Wina to zapewne zbytniego forytowania utworów nowoczesnych salonowych z pomijaniem wszelkich innych.

Z wykonawców poszczególnych ról w sztuce p. Szukiewicza wymienić należy na pierwszem miejscu p. Solskiego za skończoną w całem tego słowa znaczeniu postać księdza Florjana, oraz p. Zawadzkiego za znakomicie odegraną rolę starosty. P. Hierowski grał „podrzutka" i grał go ogółem dobrze, tylko mówił chwilami tak niewyraźnie, że go zrozumieć nie było można. Świetną w roli Martyny była pani Węgrzynowa; gra

W setną rocznicę
proklamacji pierwszego cesarstwa we Francji
18 maja 1804.

(Ciąg dalszy).

Lud hiszpański nie był zdolen ocenić i uznać błogich skutków wprowadzenia francuskiego ustawodawstwa i administracji, lud ten odczuwał jedynie hańbę podlegania obcym najezdnikom i przyjmowania narzuconych sobie praw. Uczucia najwznioślejsze i najnikczemniejsze zarówno, duma narodowa i dzika barbarzyńska nienawiść do cudzoziemców, zapał patrjotyczny i fanatyzm religijny podżegały go do nieugiętego oporu.

Niski poziom kultury narodowej, brak ustalonego porządku i sprężystego urządzenia machiny rządowej, cechujący od dawien dawna administrację hiszpańską, był przyczyną, że zupełne rozprzężenie się wszelkich stosunków prawnych mniej dotkliwie dało się odczuć i umożliwiło w ten sposób kilka lat rozpaczliwego oporu, jaki każdy inny naród o wyższej kulturze duchowej i materjalnej, byłby mógł wytrzymać zaledwie przez kilka miesięcy.

Nie trzeba jednakże zapominać, że nawet Hiszpanie, pomimo niezmiernie korzystnej dla wojny gerylasowej konfiguracji terenu, byliby niechybnie ulegli, gdyby nie skuteczna pomoc angielska, zwalczająca Francuzów w otwartem polu, a przedewszystkiem, gdyby nie owa karkołomna polityka po roku 1807, nie pozwalająca zakończyć gruntownie jednego podboju przed zapuszczeniem się w drugi, jeszcze ryzykowniejszy.

Ośmielona wypadkami hiszpańskimi, postanowiła po raz ostatni Austrja spróbować szczęścia w walce orężnej, licząc na uwięzienie głównej armji francuskiej z cesarzem na czele w głębi półwyspu pirenejskiego. Lecz jeszcze przyświecało dawne słońce z pod Marengo, Austerlitz i Friedlandu w całej pełni orłom Napoleońskim. Pomimo ogromnej przewagi Austrji pod względem gotowości bojowej i liczby wojsk, potrzebował zwycięzca z pod Jeny, który co tchu nadbiegł z głębi gór hiszpańskich, zaledwie trzech tygodni, aby zająć stolicę monarchji habsburskiej i dalszych dwóch miesięcy, aby podyktować jej w Schönbrunie warunki pokoju, spychające ją na poziom mocarstw drugorzędnych.

Do wspaniałej serji tryumfów oręża francuskiego przybył szereg nowych, którym na imię: Abensberg, Landshut, Eckmühl, Ratyzbona i Wagram. Sytuacja militarna Napoleona po olbrzymiej batalji wagramskiej, gdzie po raz pierwszy w dziejach występowało przeciw sobie na jednem polu bitwy 300.000 regularnych wojsk, była tak predominującą, że na serjo rozważał projekt rozbicia monarchji austrjackiej na kilka samoistnych królestw.

Rozpoczęła się teraz era niczem nie tamowanych zaborów, przedsięwziętych w przewodnim celu przeprowadzenia blokady kontynentalnej do ostatnich granic konsekwencji.

Ofiarą tych zaborów padły kolejno: Państwo kościelne, królestwo holenderskie, całe północno-wschodnie wybrzeże niemieckie z Hamburgiem, Bremą i Lubeką i wielkie księstwo oldenburskie, którego dynastja została pozbawiona tronu bez względu na bliskie węzły pokrewieństwa, łączące ją z domem rosyjskim. Wojska cesarskie zajęły nawet odległe Pomorze szwedzkie i obsadziły tamtejsze wybrzeże francuskimi urzędami celnymi.

IV.

Aspiracje Napoleona stały się bezbrzeżnymi, jak wojenny i organizacyjny genjusz jego. Ludzie przewidujący, jak Talleyrand i generał Rapp, już wówczas nie wróżyli tej nadmiernej i nienaturalnej ekspanzji pomyślnego końca. Szereg przyczyn, tkwiących w samym wzroście potęgi napoleońskiej, parł cesarza coraz to wyraźniej do olbrzymiego przedsięwzięcia, mającego wykończyć jego dzieło panowania nad Europą.

Ramy artykułu dziennikarskiego są za szczupłe, aby choć pobieżnie zapuścić się w roztrząsanie tych przyczyn, które wywołały przełomowe starcie z r. 1812, a w rzędzie których główną odegrały role kwestja blokady kontynentalnej, wypędzenia dynastji oldenburskiej i cała zawiła i delikatna kwestja polska.

Już bowiem znaczne powiększenie księstwa Warszawskiego kosztem Austrji w r. 1809, obudziło w carze Aleksandrze silną nieufność do sprzymierzeńca francuskiego, pomimo, że i Rosja zyskała kosztem Austrji za fikcyjną pomoc wojenną obwód tarnopolski. W styczniu r. 1810 przedłożył rząd rosyjski ambasadorowi francuskiemu w Petersburgu generałowi Caulaincourt, projekt ugody, mocą której Napoleon miał się zobowiązać do tego, że Polska nigdy nie zostanie odbudowana i że nawet nazwy „Polska" i „Polacy", nigdy nie zostaną użyte w prawnopaństwowych dokumentach. Napoleon wzbraniał się związać takiem formalnem zobowiązaniem, dając zresztą odpowiedzi wymijające i nie odkrywając swych kart wobec Rosji. Naodwrót sam car marzył niewyraźnie pod wpływem księcia Adama Czartoryskiego o przywróceniu Polski pod rosyjską egidą. Zdaje się nawet, jakoby w marcu roku 1811 zamierzał projekt ten urzeczywistnić przez nagłe wkroczenie w granice Księstwa Warszawskiego, ku którym poczęły się nagle koncentrować masy wojsk rosyjskich z głębi Rosji, Finlandji i z nad Dunaju.

Na uroczystem przyjęciu ciała dyplomatycznego w dniu urodzin cesarskich dnia 15 sierpnia r. 1811 w Tuilerjach, oświadczył Napoleon ambasadorowi rosyjskiemu księciu Kurjakinowi podniesionym głosem co następuje: „Nie jestem takim głupcem, abym wierzył, że marny Oldenburg was zajmuje. Widzę jasno, że chodzi o Polskę... Gdyby nawet armie wasze obozowały na Montmartre, nie ustąpię jednego cala z terytorjum warszawskiego!"

(Dokończenie nastąpi).

Dr. S. C.

jej była tego rodzaju, że mimo woli z żalem pytało się w duchu, dlaczego artystkę tę tak rzadko w rolach podobnych widujemy na scenie.

Z reszty wykonawców wymieniamy panie: Morską i Rotterową za staranne odegranie ról córki i żony starosty, a z mężczyzn pp.: Bieleckiego za wybornie zarówno pod względem gry, jak i maski odtworzoną rolę tatara służebnego, Antoniewskiego, Kwiatkiewicza, Romana i Wysockiego. Sceny zbiorowe wypadły bez zarzutu, strona dekoracyjna przedstawienia była bardzo ładna.

Publiczność stawiła się niezbyt licznie na premierze wczorajszej.

H. Cepnik.

Pożar Delatyna.

O strasznym pożarze, który nawiedził Delatyn, donoszą następujące bliższe szczegóły:

Pożar wszczął się o godzinie 2 po południu w domu izraelity Hermana, którego budynek służył przed rokiem na pomieszczenie kasyna. Z jakiego powodu — niewiadomo.

W przeciągu dwudziestu minut ogarnął ogień całe miasto, tak, iż o jakiejś akcji ratunkowej mowy być nawet nie mogło, wzięto się więc jedynie do zlokalizowania pożaru.

Ogółem zgorzało doszczętnie około 250 zabudowań, wskutek czego straciło pomieszczenie okoo 500 rodzin.

Spaliły się między innymi: urząd gminny, zarząd lasów, dawny budynek sądowy, dawny budynek urzędu podatkowego i wszystkie prawie sklepy, które były wyłącznie w rękach żydowskich.

Około godz. 5 po południu spadł deszcz, który jednak już tylko zgliszcza przytłumił.

Komitet ratunkowy już się zawiązał. Prócz oficjalnej pomocy z namiestnictwa, które nadesłało 2.000 kor., gmina izraelicke w Nadwórnie przysłała kilka tysięcy bochenków chleba i między pogorzelców chleb i mięso rozdaje.

Budynki są przeważnie asekurowane w Towarzystwie Krakowskiem, które poniesie znowu straty olbrzymie. A były to po większej części zabudowania murowane i blachą kryte.

Niepokoje na Huculszczyźnie.

Hajdamaczyzna na Huculszczyźnie, przez „Sicze" szerzona, nie jest i nie była bynajmniej ich niewinną zabawką, ani też wymysłem, za jakie pragną ją przedstawić pisma ukraińskie i nietylko ukraińskie. Korespondent czerniowieckiej *Gazety polskiej* z Kossowa, dobrze zający stosunki miejscowie, tak przedstawia sytuację w tamtych stronach.

„Spokój względny zapanował na „Huculszczyźnie". Enegiczne wkroczenie żandarmerji, mianowicie aresztowanie Sołomijczuka, herszta „Siczy", przez żandarma Bronisława Puszkę w Dołhopolu *in flagranti*, jakoteż schwytanie Hnata Czarnoknysza w Kutach, przez żandarma Jazienieckiego, dnia 5 b. m., właśnie w czasie, gdy groził zburzeniem aresztów sądowych, — nakoniec zarządzenia decyzywne władzy administracyjnej w kierunku powiększenia liczby żandarmów i sprowadzenia kilku kompanji wojska, wszystko to razem i pojenyńczo wpłynęło na razie na uśmierzenie burzy siczowej, jaka wybuchnąwszy na tym kącie, mogła się stać groźną bardziej, niźli to tak zwani „Beschwichtigungsräte" teraz przedstawić usiłują:

Jest przecie faktem, iż na wiecach w Jasienowie i Dołhopolu, wiecownicy siczowi, w liczbie 500 do 1000 głów, uzbrojeni byli w rewolwery, noże i siekiery; — w Jasienowie na zakończenie obrad, dano nie mniej, jak 300 strzałów; — w Kossowie, w dzień wiecu, na którym prezydowała żona parocha miejscowego p. Abrysowska, spacerowali sicowce z siekierami w zanadrzu!

Zdaje się, iż wojenne owo pogotowie, nie przestawiało wcale rękojmi pokojowych zamiarów! I teraz jeszcze idzie pomruk od Czarnohory po Prut i Czeremosz, zapowiający wybryki niby powstańcze na czas Zielonych Świąt.

Wogóle i szczególe, akcji wielu i prawie wszystkich „pokrowytelów ruskoho naroda", uśmierzającej, a właściwie starającej się umniejszyć dziś znaczenie ruchu wywołanego przez siebie, nie wypada odmówić uczciwej chęci w poratowaniu młodszej — durnej braci. Jest chęć ta tem bardziej godną uznania, iż „bratczyki" — „pan otców" w pierwszym rzędzie operować przyrzekali, przepupuszczając już nawet „Żydam pejsatym" i „Chruniam briuchatym!" — Co do pierwszych, tj. żydów, to oni w Siczy tutejszej, wbrew przepisom Siczy zaporozkiej, wielce pokazne zajmowali stanowisko i jeśli prawdą jest, co twierdzą poważniejsi z pomiędzy Siczowców, to oprócz członka honorowego płci żeńskiej, p. Abrysowskiej, wpisani byli za takich: Pinio Krauthammer, Frenkiel Abraham Leib i Feibisch Kulig, wszyscy z Żabiego!!!"

Delegacje wspólne.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Posiedzenie delegacji austrjackiej.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austrjackiej, w dyskusji nad kredytem okupacyjnym, zabrał głos del. Eugenjusz Abrahamowicz i domagał się wyjaśnień z powodu krążących pogłosek, że z lasów bośniackich sprzedaje się drzewo za bezcen. Dalej skarżył się, iż w obrocie znajduje się tylko tytoń hercogowiński podczas gdy w Austrji i i w innych miejscowościach sadzi się tytoń.

Del. Dobernigg domagał się bezpośredniego połączenia Wiednia z Bośnią. Podniósł, iż wskutek ostatniego strejku kolejowego na Węgrzech, nie można było ekspedjować posyłek z Wiednia do Bośni.

Minister Burian dawał obszerne wyjaśnienia i oświadczył, że oba rządy austrjacki i węgierski w Bośni i Hercogowinie zakupują wielkie zapasy tytoniu i je sprzedają. Na nazwy rozmaite tytoniu, minister nie może wywierać wpływu.

Posiedzenie delegacji węgierskiej.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej delegacji węgierskiej po referacie del. Münnicha zabrał głos minister wojny gen. Pitreich i złożył, oświadczenie, analogiczne z oświadczeniem jakie złożył na posiedzeniu komisji delegacji austrjackiej. Następnie prezydent gabinetu hr. Tisza wskazał na konieczność zaprowadzenia nowych dział i wzmocnienia marynarki, a to ze względu na postępy na polu techniki i na stanowisko armji, która powinna być równą armjom państw innych. Rząd, którыby tego zaniedbał, stałby się winnym zdrady stanu. Dalej wskazał na zasady i korzyści, wynikające z systemu refundowania. Cały kredyt będzie rozdzielony między obie połowy monarchji odpowiednio do stosunku kwoty. Ciała prawodawcze rozstrzygną, czy ma być zaciągnięta pożyczka amortyzacyjna, czy też zapotrzebowanie ma być pokryte przez wydanie renty.

Szereg mowców oświadczył się za wywodami ministra wojny, oraz za systemem refundowania, oraz domagał się, aby przy zamówieniach, które będą czynione z tych kredytów, uwzględniony był przemysł węgierski. Następne posiedzenie dziś.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Odcięcie odwrotu Kuropatkinowi.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi, iż zupełnie niespodziewanie nadeszła wiadomość, że **rosyjska linja odwrotu jest przez Japończyków poważnie zagrożona.** Japońskie wojska obsadziły wczoraj na 50 kilometrów od Mukdenu wszystkie wyżyny, które tworzą doskonały punkt oparcia. Jeśli ta wiadomość się sprawdzi, Japończycy mogliby osaczyć Kuropatkina i odciąć mu zupełnie odwrót. Kuropatkin znaznalazłby się więc w takiem samem położeniu, jak Mac-Mahon pod Sedanem.

Straty japońskie.

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera). Admirał Togo telegrafuje: Podczas mgły, która dnia 15 bm. panowała koło Portu Artura, zderzyły się krążowniki „Kassuga" i „Josziwo". Ten ostatni po kilku minutach zatonął. Z załogi jego zdołano uratować tylko 90 ludzi. Tego samego dnia statek „Hassuse" najechał na minę rosyjską i zatonął. Załogę złożoną z 300 ludzi zdołano uratować.

Korea a Rosja.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tu z Seul, że rząd koreański anulował wszelkie traktaty i koncesje przyznane Rosji.

Stanowisko Chin.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Liaojang, że generał chiński Ma powrócił z Pekinu i ma do dyspozycji 13.000 wykształconych po europejsku żołnierzy i 40 dział. Jego stanowisko wobec Rosji jest zagadkowe. Słychać, iż Chińczycy zawarli z Japończykami tajną umowę, a mianowicie chcą Kuropatkina zepchnąć do Mongolji, aby się znalazł na gruncie neutralnym.

Z Korei.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Szangaju: Kozacy zniszczyli most koło Andżu i przecięli połączenia telegraficzne na północ od Fongjangu. Japończycy wysłali do Korei północnej silne oddziały wojska, aby utrzymać kontakt między wojskami, tam się znajdującemi, a główną kwaterą. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w okolicy Gensan znajdują się silne oddziały wojsk rosyjskich.

Japonja chce przyjąć chrześcjaństwo.

Petersburg. (Tel. wł.). *Nowoje Wremja* donosi, że na rozkaz mikada zbudowany będzie w Tokio kosztem państwa kościół anglikański. Japonja pragnie przez to zadokumentować, że chce przejść do chrześcjaństwa, a mianowicie przyjąć nową religję, będącą połączeniem chrześcjaństwa z budaizmem. *Nowoje Wremje* sądzi, że Japonja chce się zupełnie odróżnić od innych państw azjatyckich i chce być uważaną za państwo równorzędne z państwami europejskiemi.

Ruchy wojsk japońskich.

Petersburg. Korespondent ros. Ag. tel. z Mukdenu donosi dnia 19 maja: Według nadchodzących tu ustawicznie sprawozdań — jak się zdaje — zapanował zastój w pochodzie Japończyków. Małe oddziały przednich straży cofnęły się. Obecnie główne siły nieprzyjacielskie zbierają się między Fengwanczengiem a rzeką Jalu.

Berlin. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, iż wysłanych zostało 37.000 żołnierzy celem wzmocnienia drugiej armji, która wylądowała na półwyspie Liaotung.

Tokio. Japoński sztab generalny zawiadamia, że armja, która wylądowała na półwysep Liaotung, rozpoczęła dnia 15 b. m. odcinać nieprzyjacielskie pozycje. Dnia 16 b. m. zajęli Japończycy wyżyny na północ od Kiulenczwang w odległości 6 kilometrów od Kiuczau, odparłszy poprzednio nieprzyjaciela.

Ranni z nad Jalu.

Petersburg. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem przybył do stacji w Liaojan pociąg sanitarny z żołnierzami, ranionymi w bitwie nad Jalu. Kule karabinów japońskich są bardzo małe. Są ranni, którzy mają po 2 kul japońskich w sobie i są w drodze do rekonwalescencji.

Z Portu Artura.

Czifu. (Doniesienie Biura Reutera). Według opowiadań przybyłych tu Rosjan, okręty japońskie, które najechawszy na miny rosyjskie zatonęły, zwą się „Szikiszima" i „Azama". Rosjanie ci twierdzą, iż otrzymali te informacje od pewnego oficera z Portu Artura.

Torpedowce rosyjskie wyruszyły były z Portu Artura na pełne morze, ale powróciły, ujrzawszy eskadrę japońską. Wjazd do Portu Artura był zamknięty, teraz po usunięciu branderów znów jest wolny, ale przejazd jest ciągle jeszcze niebezpieczny. Linja kolejowa na północ od Dalnego jest zupełnie przerwana.

Według informacyj osób przybyłych z Dalnego załogi statku „Szikiszima" nie zdołano uratować.

Ciężki zarzut.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Chronicle* donosi z Antury, że zabrany do niewoli oficer rosyjski zarzuca generałowi Zazuliczowi i oficerom sztabu tchórzostwo, gdyż w chwili, gdy gen. Kasztaliński poległ, oni opuścili linję bojową.

Petersburg. (Tel. wł.) Syn hr. Tołstoja udał się jako korespondent jednego z pism odeskich na plac boju do Azji wschodniej.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegr. „Dziennika polskiego").

Sofja. Jak słychać, ks. Ferdynand nie chce przyjąć wysłanego do niego przez sułtana ambasadora w Paryżu, Munira baszę.

Sofja. Wczoraj odbył się tu meeting macedońskich emigrantów; uchwalono protest przeciw przymusowemu nakazowi powrotu ze strony rządu bułgarskiego i zaapelowano do rządów europejskich, aby wracających wzięły pod opiekę.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Program podróży cesarza.

Wiedeń. Cesarz zabawi w Budapeszcie do 26 b. m. poczem uda się do obozu wojskowego w Brucku nad Litawą, celem dokonania inspekcji wojsk. Dnia 28 b. m. powróci do Wiednia, gdzie zabawi do 3 czerwca, poczem uda się znów do Budapesztu i bawić tam będzie do 15 czerwca.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął na wczorajszem posiedzeniu po dłuższej dyskusji ustawę inwestycyjną w drugiem czytaniu. Dziś odbędzie się trzecie czytanie. Dziś też dokonany zostanie wybór delegacji kwotowej.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W izbie gmin podsekretarz parlamentu Percy oświadczył na zapytanie, że rząd nie uważał za konieczne zawiadamiać rząd chiński o zamierzonym marszu do Lhassy.

Londyn. W izbie lordów oświadczył minister spraw zagranicznych Landsdowne, iż rząd angielski dowiedział się przez swego ambasadora w Petersburgu, że Rosja uważa za kontrabandę tylko bawełnę w surowym stanie, służącą do wyrabiania materjału wybuchowego.

Z parlamentn włoskiego.

Rzym. Izba deputowanych przyjęła po krótkiej dyskusji budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Rzym. *Popolo Romano* podnosi wielki sukces, jaki odniosła onegdajsza mowa ministra spraw zagranicznych Tittoniego, wygłoszona w izbie panów. *Popolo* pisze, iż izba z jak największem zadowoleniem słuchała wywodów ministra o jego zjeździe z hr. Gołuchowskim, który tak świetnie kieruje polityką zagraniczną Austro-Węgier.

Nota Watykanu.

Paryż. Agencja Hawasa donosi, że na wczorajszej radzie gabinetowej utrzymano w mocy dawniej powziętą uchwałę, iż ambasador francuski przy Watykanie ma być odwołany w razie, gdyby stolica apostolska podała do wiadomości publicznej tekst swego protestu. Uchwała ta również wtedy będzie oficjalnie powziętą, jeśli udowodnionem zostanie, że dosłowny tekst noty, oprócz Francji, doręczony został także innym państwom.

Rzym. *Osservatore Romano* z okazji komentarzy prasy do noty z protestem, wskazuje na to, że prasa chce obejść zasadniczą kwestję i obwinia Stolicę św., jakoby mieszała się do polityki Włoch i Francji i chciała zająć stanowisko przeciw lepszym stosunkom między Francją a Włochami. Tymczasem Stolica św. o niczem mniej jak o tem nie myśli, a zaprotestowała przeciw temu, że naczelnik katolickiego państwa przez swą wizytę w Rzymie uświęcił gwałt dokonany na papiestwie.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej toczono obrady nad notą Watykanu, protestującą przeciw podróży Loubeta do Rzymu. Postanowiono naprzód zapewnić się co do autentyczności tego dokumentu, gdyż ogłoszony w dziennikach tekst nie zgadza się z tekstem noty doręczonej gabinetowi. Rada gabinetowa powzięła także uchwały co do konsekwencyj, jakie ewentualnie z tego wyciągnie.

Paryż. Do *Figara* donoszą z Rzymu, że Watykan zamierza ogłosić tekst swej noty, wystosowanej do rządu francuskiego w sprawie podróży Loubeta.

Rzym. (Tel. wł.). Tutejsze dzienniki donoszą, że stanowisko sekretarza stanu ks. kard. Mery del Val jest zachwiane z powodu noty, wystosowanej do rządu francuskiego przeciw podróży Loubeta.

Dżuma.

Hongkong. (Doniesienie Biura Reutera). W obozie wychodźców chińskich do Transwaalu zdarzył się jeden wypadek dżumy z wynikiem śmiertelnym.

Wiedeń. (Tel. wł.). Adwokat dr. Otto Fischauer, który był zastępcą prawnym posła Walewskiego i wniósł w jego imieniu skargę przeciw br. Popperowi, został przez wiedeńską izbę adwokacką zasuspendowany na pół roku.

Petersburg. W. ks. Michał Michajłowicz, który ożeniwszy się wbew woli cara z hr. Merenberg popadł w niełaskę i bawił za granicą, został mianowany kapitanem.

Paryż. Wczoraj dokonano wyb ru komisji budżetowej; wybrano 14 kandydatów ministerstwa, 8 dysydentów radykalnych, 10 umiarkowanych republikanów i 2 nacjonalistów. Uważają to za porażkę rządu.

Kronika z ostatniej chwili.

Grad. Pięciokościoły. (Tel.). W okręgu Siklos i Baranyabar spadł grad wielkości orzechów włoskich i wyrządził olbrzymie szkody, niszcząc doszczętnie zasiewy. Szkoda wynosi przeszło miljon koron. W towarzystwach ubezpieczeń zgłoszono już szkody na przeszło 400.000 koron.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Z dniem 1 maja 1904 oddanym został dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanek Domyślice położony w obrębie dyrekcji ruchu w Pilznie na szlaku Wiedeń-Eger pomiędzy stacjami Blowitz i Nezwestitz.

Z dniem 1 maja br. została nazwa stacyj Stohl-Karlsdorf i Klein-Mohrau, położonych w obrębie dyrekcji ruchu w Ołomuńcu na szlaku Römerstadt-Kriegsdorf zmienioną na Gross-Stohl i Klein-Mohrau-Karlsdorf.

Z dniem 1 maja 1904 otwartym został przystanek Anzbach położony w obrębie dyrekcji kolei państw. we Wiedniu pomiędzy stacjami Rekawinkel i Neulengbach w km. 34·300 dla ruchu osobowego i pakunkowego. Równocześnie została nazwa dotychczasowego przystanku Anzbach położonego na wspomnianej linji na Anzbach-Hofstatt zmienioną.

— **Wiedeń** 19 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 29[illegible]·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. [illegible]92·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 265·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 161·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 1[illegible]9·20, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 503·—.

— **Berlin** 19 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 2[illegible]0·90, Staatsbahny 136·90, Diskont Comandit 186·—, Berlińskie Towarz. handl. 152·60, Laura 241·40, Bochum 191·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 127·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 198·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 406·—, Lombardy 13·40, Kolej Henry 103·60, Niemiecki bank narodowy 121·60, Kanada Profered 115·50, Akcje żeglugi hamburskiej 107·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·70, Huta „Donnersmark" 236·10.

— **Berlin** 19 maja. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 19 maja. Austrjackie kredyty 200·80, Kolej państw. —·—, Diskonto 185·—, Laura —·—.

— **Paryż** 19 maja. 4 procentowa renta 96·72, mąka —·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 20-go maja 1904 r.

Po raz pierwszy: — Nowość!

WENECJA W PARYŻU

czyli

Podróż panów Dunanan, ojca i syna

operetka w 3 aktach (4 obrazach) Siradina i Moineaux, muzyka J. Offenbacha, przekład W. Rapackiego, syna.

OSOBY:

Dunanan, kotlarz	p. Lelewicz
Patroklus, jego syn	p. Kratochwil
Tympanon, członek orkiestry	p. Malawski
Lespingot, były tenor	p. Czerwiński
Astrakan, awanturnik	p. Okoński
Lecerf, właściciel gospody	p. Kosiński
Pamela, groźna modystka	pna Miłowska
Leokadja, podstępna modystka	pni Kasprowiczowa

Wywoływacze, maski, spacerowicze, lud.

Rzecz dzieje się w I akcie w Macon, w II i III w Paryżu.

W obrazie IV. „Taniec pierrotów" układu p. Żymirskiego, odtańczą pny Adela i Wanda Sachs, Poraj, Beigel i Borps de ballet.

Początek o godzinie $^{1}/_{2}8$ wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 maja 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Michałowski z Krakowa. Hr. K. Rostworowski z Hrehorowa. Hr. T. Sobańska z Jaroszynki. B. Rozwadowski z Turówki. W. Długosz z Borysławia. S. Kielczewska z Królestwa Polskiego. R. Jabłonowski z Wietrzna. J. Gartenberg z Wiednia. J. Roztworowska z Krebowa. M. Zieliński ze Strzelisk Nowych. Z. Popielowa z Krebowa. M. Schiller z Wiednia. E. Pogórski z Rinia. O. Horodyski z Romanówki. Z. Ujejska z Poznania. S. Łewandowski z Bełzca. K. Romański z Hrusiatycza. K. Wisłocki z Worobijówki. K. Paygert z Sidorowa. A. Zawadzki z Dąbek. F. Baumgartenten z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. E. Korniłowicz z Rosji. Dr. W. Kopaczyński ze Stanisławowa. Ks. A. Pawłowski z Brzozdowca. Dr. Szätzel z Przemyślan. J. Horodyński z Korsowa. Z. Bienenstock z Wiednia. Ks. A. Mytkowski z Krakowa. Dr. Caro z Krakowa. K. Wysocki z Ostobuża. H. Sabat z Abazji. Rotmistrz Szmidt z Przemyśla.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Z Widmanów

Cecylia Lewakowska

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 19-go maja b. r. przeżywszy lat 80.

W głębokim smutku pogrążeni wnuczka i zięć zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 20 maja br. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 19 maja 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Z Bilińskich

Apolonia Krzysztofowicz

zmarła po krótkiej a ciężkiej słabości dnia 18 maja b. r., zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 82.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 20-go maja 1904 r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Zborowskich l. 11 na cmentarz Łyczakowski na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

Lwów, dnia 19 maja 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Z Jarymowiczów

Klementyna Łozińska

żona kolejarza

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 19 maja 1904 r. przeżywszy lat 58.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 21 maja b. r. o godzinie 4 tej po południu z domu żałoby przy ulicy Gródeckiej l. 99 na cmentarz Janowski, na którą w głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi i wnukami krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 19 maja 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

(26)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

— Dziwi państwa moja wizyta, wszak prawda? — odezwał się szczerze — otóż powiem wam w kilku słowach, co mnie sprowadza. Przyjechałem podziękować waszemu dzielnemu panu synowi, gdyż widzę, że to jest pan, a to mnie trochę ambarasuje.

— Proszę, panie Dallebois — przerwał Andrzej — nie mówmy już o tem, co minęło.

— A to mi się podoba!

I zwracając się do Teresy i jej męża:

— Oto jak było. Dziś rano ogień powstał u mnie i nie na żarty, daję wam słowo; moja córka o mało się nie spaliła... Ale ten zuch, wasz zacny chłopiec, ocalił ją, narażając własne życie. Wszedł do jej pokoju, gdzie się już paliło i wyniósł ją stamtąd; bez niego, możoby już nie żyła! Pojmujecie teraz, że mam prawo mam przyjść uściskać mu dłoń i podziękować z całego serca. Piękne jest to, co zrobił, bardzo piękne i będę o tem pamiętał; takich rzeczy niełatwo się zapomina.

— Nic nam nie powiedziałeś. Andrzeju — rzekł Wiktor Ledoux z wymówką — zawsze jesteś jednakowy.

— Zawsze dobry i odważny — odezwała się Teresa, głęboko wzruszona. — Ah! mój drogi Andrzeju, mój drogi synu, jaka ja jestem z ciebie dumna!

Wyciągnęła ręce, młody człowiek rzucił się do niej szczęśliwy, że poczuł na czole długi macierzyński pocałunek Teresy.

Dzierżawca wzruszony, patrzył na tę krótką scenę, bardzo rad w duszy, że ją wywołał. Stanowczo, chłopiec ten wart był, żeby się nim zająć.

— Nie wszystko jeszcze — rzekł zwracając się do Andrzeja — trzeba mi zrobić zaszczyt przyjść do mnie na śniadanie w przyszłą niedzielę; lepiej się poznamy przy butelce wina. W dodatku muszę powiedzieć, że moja córka chce także panu podziękować, to jest bardzo naturalne, wszak prawda? Wreszcie Magdalena zrobi to lepiej, aniżeli ja, to dziewczyna edukowana. Ja nie umiem się wysłowić, choć myślę dużo.

Jednocześnie ujął Andrzeja za obydwie ręce i ściskał silnie.

— No — kończył dobrodusznie — to rzecz skończona, prawda? Będę pana oczekiwał w niedzielę o dwunastej godzinie.

— Dobrze, przyjdę — rzekł Andzej, który nie mógł więcej powiedzieć, tak mu radość w piersiach dech zaparła.

Więc będzie z nią razem, będzie do niej mówił, uwielbiał do woli, nasycał oczy drogim jej obrazem i uniesie go wyryty w sercu na zawsze...

— Dziękujemy panu za naszego syna, panie Dallebois — rzekł Wiktor Ledoux — lecz trzeba panu wiedzieć, że on na to zasługuje. To jest człowiek wykształcony, pracowity, a przedewszystkiem człowiek z sercem szlachetnem. Ah! gdyby on był naszym prawdziwym synem!...

— Ojcze — prosił Andrzej — dlaczego to mówisz?

— Jakto, więc on nie jest waszym synem? — zapytał dzierżawca.

— Niestety! — rzekła Teresa — to właśnie sprawia nam niekiedy wielkie zmartwienie.

— No, no, to coś osobliwego w każdym razie — odezwał się Dallebois zaciekawiony. — Odpowiedzcie mi, jak to było?

— Po co opowiadać? — przerwał łagodnie Andrzej — jest to historja pospolita, a wreszcie chodzi mi o zapewnienie pana, panie Dallebois, że jeżeli ojciec i matka Ledoux myślą jeszcze o wypadku, który na szczęście oddał mnie w ich ręce — ja o nim zupełnie zapomniałem. Tacy dobrzy byli dla mnie, tacy poświęceni, tak o mnie dbali, że rodzony ojciec i matka nie byliby lepsi. A w dodatku, ja ich tak kocham! Prawda droga mamo Tereso?

— My także bardzo go kochamy, panie Dallebois — rzekła Teresa — tylko myślimy zawsze, gdyby Bóg chciał, żeby Andrzej odnalazł swoich rodziców, musielibyśmy pozwolić mu odejść od nas. To byłoby jego prawem, przedewszystkiem naszym obowiązkiem. I to właśnie — ciągnęła głosem, który roztkliwiał się stopniowo — tak, to sprawia nam wielkie zmartwienie.

— No, no — rzekł dzierżawca — nie trzeba jednak martwić się naprzód. Takie historje co dzień się trafiają.

(Ciąg dalszy nast).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp.	osob.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jas-, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/6 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedziele i święta), Korezmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Meze-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
—	6·00	Bełżca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9), Czortkowa, Husiatyna, Korösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	osob.	Do Lwowa z:
—	5·44	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·0	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp.	osob.	Ze Lwowa do:
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
1·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Korösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometa, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Korösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełżca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·45	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Meze Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Sereta, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·56	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	osob.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·08	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

- z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·30, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)
- z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·23 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
- ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

- do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)
- do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)
- do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
- do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Obwieszczenie.

Prezydjum c. k. Sądu krajowego wyższego we Lwowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo budowy nowego gmachu rządowego na umieszczenie utworzyć się mającego Sądu powiatowego z aresztami i Urzędu podatkowego w **Jabłonowie.**

Oferty należy wnosić do biura c. k. minist. st. Radcy budownictwa Franciszka Skowrona we Lwowie przy ul. Batorego l. 1 najdalej do dnia 1 czerwca 1904 godzina 10 przed południem.

Plany i kosztorysy, zatwierdzone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości, ogólne i szczegółowe warunki budowy, tudzież wykaz udogodnień, jakie poczyniła c. k. Dyrekcja lasów i dóbr skarbowych we Lwowie co do materjału drzewnego do budowy gmachu sądowego w Jabłonowie, tudzież co do poboru kamienia i gliny na cegłę, można przejrzeć w biurze tegoż star. Radcy budownictwa między 9—12 przed południem.

Lwów dnia 14 maja 1904. 553

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.